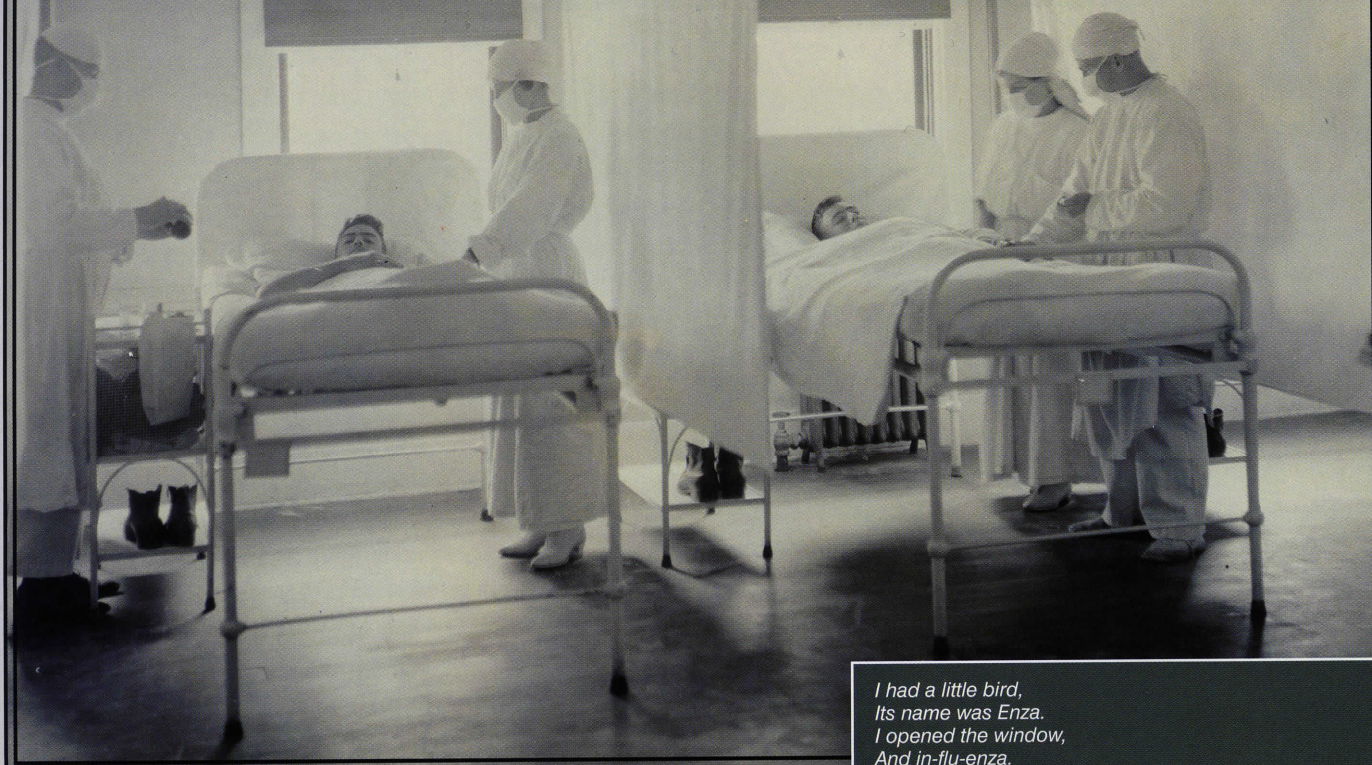


## Człowiek wobec pandemii na przykładzie hiszpanki: historia, prewencja, mity



*I had a little bird,  
Its name was Enza.  
I opened the window,  
And in-flu-enza.*

Opieka nad pacjentami w Mare Island Naval Hospital w Kalifornii podczas pandemii grypy, 1918, zb. Navy Medicine

Przyśpiewka popularna wśród dzieci w latach 1918–1919

W obliczu obecnej walki z koronawirusem SARS-CoV-2 i ogłoszenia przez Światową Organizację Zdrowia pandemii cały świat stanął do walki z nowym niebezpiecznym wrogiem. Walka ta nie będzie łatwa, najpierw trzeba bowiem dobrze poznać przeciwnika, by jak najszybciej podjąć odpowiednie środki zaradcze. Jednym z ważnych zadań na najbliższe miesiące będzie z pewnością przygotowanie społeczeństwa do wielu trudnych chwil i bez wątpienia wyrzeczeń zarówno na płaszczyźnie prywatnej, jak i zawodowej. Istotne będzie też stosowanie wobec nowej, nieznanej jeszcze, choroby odpowiedniej prewencji i profilaktyki, a pomóc mogą w tym niewątpliwie doświadczenia z przeszłości. Z tego też powodu przypominamy historię słynnego, niezwykle groźnego szczepu grypy, tzw. hiszpanki, który pojawił się z początkiem 1918 r.

Pierwsze opisy grypy zawdzięczamy już w czasach starożytnych Hipokratesowi. Przez wiele stuleci choroba ta nie stanowiła jednak dużego zagrożenia dla człowieka. Pierwsza

pandemia grypy miała miejsce w 1580 r., nadeszła z Rosji i przemieszczała się szybko po Europie i Afryce. Dla przykładu, w Rzymie zmarło w ciągu roku ok. 8 tysięcy mieszkańców tego miasta. Kolejne pandemie tego zakaźnego schorzenia wybuchały regularnie w XVIII i XIX w. Śmiertelne żniwo zebrała grypa zwłaszcza w latach 1761–1762, ponieważ jej pojawienie się zbiegło się z wybuchem wojny siedmioletniej, oraz w latach 1889–1891, kiedy zmarło na świecie 270–360 tysięcy ludzi. Na rozprzestrzenianie się grypy pod koniec tzw. wieku pary ogromny wpływ miały rozwój żeglugi i rozbudowa połączeń kolejowych, a przez to coraz częstsze kontakty międzyludzkie na wszystkich kontynentach. Pomimo postępu medycznego nadal w wielu zakątkach świata obwiniano o cierpienie miazmatyczne powietrze, a wśród medykamentów stosowano cebulę morską jako środek wykrztuśny, napar bzu lub kwiatu lipowego jako środki napotne, a w przypadku silnego kaszlu upuszczano krew, u dzieci zaś stawiano pijawki na klatce piersiowej.

*Opieka nad pacjentem  
w U.S. Naval Hospital  
w Nowym Orleanie,  
ok. 1918, zb. Navy Medicine*



Największe żniwo w historii ludzkości zebrała pandemia grypy w latach 1918–1919. Powszechnie przyjętą nazwą dla tego schorzenia była hiszpanka, warto jednak w tym miejscu wyjaśnić, że kraj Półwyspu Iberyjskiego nie miał nic wspólnego z ogniskiem choroby. Hiszpania, niebiorąca udziału w I wojnie światowej, jako jedno z nielicznych państw, udostępniała po prostu z obiektywizmem dane statystyczne związane z zabójczą zarazą. Na całej planecie zmarło pod koniec drugiej dekady XX w. co najmniej 50 mln ludzi, z czego w samych Indiach ok. 20 mln, ze względu na tamtejszą biedę społeczeństwa, złe odżywianie, brak odpowiedniej opieki medycznej, ale także rozbudowaną przez Brytyjczyków sieć kolejową. Straty w ludziach były tak duże, że w tamtej części świata ukuło się powiedzenie: „Rzeki zostały wypełnione zwłokami, ponieważ dostępne drewno na opał nie wystarczało do kremacji ciał...”. Tak naprawdę nigdy oficjalnie nie potwierdzono ostatecznej liczby zgonów, dlatego niezwykle trafne z perspektywy czasu okazały się słowa wirusologa zajmującego się gripą z lat 1918–1919 Jeffery’ego K. Taubenbergera, który porównał schorzenie do „masowego mordercy nigdy nie poddanego pod sąd”.

Do dnia dzisiejszego toczą się dyskusje, gdzie znajdowało się pierwotne ognisko tej najcięższej w dziejach XX w. pandemii. Najbardziej prawdopodobną „strefą zero” było hrabstwo Haskell w stanie Kansas na terenie Stanów Zjednoczonych, gdzie na początku 1918 r. zauważono zakażenia nieznaną chorobą u miejscowej, parającej się głównie rolnictwem społeczności. Po kilku tygodniach grypa została przeniesiona do położonego niedaleko fortu Riley, w którym stacjonowało kilkadziesiąt tysięcy rekrutów. Ci młodzi ludzie wyruszyli wkrótce do Europy, by walczyć z tzw. państwami centralnymi w I wojnie światowej. Wiele statystyk z tego okre-

su podawało, że w czasie Wielkiej Wojny więcej ludzi zmarło na gripę, niż żołnierzy poległo na froncie. Wiele prawdy jest oczywiście w tych domniemywaniach, ponieważ na rozprzestrzenianie się choroby miały wpływ duże skupiska żołnierzy, regularnie organizowane wiece, parady i przemowy, a także zintensyfikowanie transportu w związku z logistyką wojenną. Pandemii grypy sprzyjały także występujące w tym czasie inne oportunistyczne choroby zakaźne, jak tyfus plamisty i gruźlica. Nowy, niewidzialny wróg dwóch stron cywilizacyjnego konfliktu miał wielki wpływ na działania wojenne. Jeden z wielu przykładów potwierdzających tę tezę to ofensywa niemiecka wiosną w 1918 r. na froncie zachodnim, która załamała się wskutek śmierci, z powodu grypy, blisko miliona żołnierzy niemieckich.

Oprócz wymienionych wyżej czynników sprzyjających rozprzestrzenianiu się choroby w kontekście polityczno-wojennym należy wyliczyć także inne, m.in.: zatłoczone miasta, wielorodzinne kamienice, niewietrzone pomieszczenia i ogólne zaniedbywanie higieny. Bardzo szybko w walce z hiszpanką, zarówno w Europie, jak i po drugiej stronie oceanu, zaczęto wprowadzać środki prewencyjne. Na początek pozamykano szkoły, teatry, kościoły. Ograniczono także działalność barów i tawern. Wywołało to ogromne straty w sektorze publicznym; nie wszędzie też takie restrykcje spotykały się z aprobatą społeczeństwa. W Kalifornii wręcz głośno zarzucano władzom ograniczanie swobód obywatelskich. W wielu krajach na otwartym powietrzu zaczęto organizować posiedzenia sądów, wykłady akademickie, a poza lokalami można było korzystać z wielu usług publicznych, np. fryzjerskich. Bardzo szybko wprowadzono w wielu miejscach też odkażanie, dezynfekowanie i kontrolowanie kurzu. W Stanach Zjednoczonych niezwykle popularne stały się

## Pouczenie.

Influenzą zarażamy się przez bezpośrednie zetknięcie się z chorym, przez przebywanie w jego bliskości. Przestrzegajmy przeto wszyscy następujących przepisów:

- 1) Należy unikać bezpośredniego stykania się z chorymi na influencję, zbliżania się do nich i niepotrzebnego ich odwiedzania w szpitalach, przytułkach, domach prywatnych; podawania ręki oraz picia i jedzenia z tych samych naczyń, których oni używają. Chorego o ile możności odosobnić w osobnym pokoju, a przynajmniej w osobnym łóżku. Osoby pielęgnujące chorego powinny nosić na ustach maskę. Maską taką składa się z kawałka czystej waty przytwierdzonej do ust i nosa przy pomocy muślinu.
- 2) Należy zaniechać zwyczaju całowania w usta.
- 3) Zaleca się tak chorym, jak i osobom zdrowym częste i dokładne płukanie ust i gardła wodą z dodatkiem octu lub soku burakowego. Częste mycie rąk.
- 4) Nie zamiatać na sucho pokoju, w którym leży chory.
- 5) W razie zachorowania należy zaraz położyć się do łóżka (zażyć chininy lub aspiryny), a nie chodzić będąc już chorym, pomiędzy ludzi (do biura, zajęć, kościoła, kawiarni, kina, teatru, szkoły i t. d.), bo w ten sposób przez zetknięcie ze zdrowymi zarazić ich możemy influencją, a sam chory naraża się na rozmaite powikłania, zdarzające się przy tej chorobie. Te powikłania, jak zapalenie płuc lub opłucnej, są najgroźniejsze. Tak samo szkodzi zbyt wczesne wstawanie i powrót do pracy po chorobie. Człowiek, który już przebył influencję jest prawdopodobnie jeszcze przez pewien czas niebezpieczny dla otoczenia.
- 6) Przestrzegać osobistej czystości i czystości w domach, mieszkaniach, na ulicach oraz podwórzach domów.
- 7) Należy utrzymywać wzorową czystość w kościołach, szkołach, ochronkach, żłóbkach, teatrach, kinach, restauracjach, kawiarniach, wozach tramwajowych i kolejowych przez częste zmywanie podłóg, ławek i sprzętów oraz odpowiednie przewietrzanie.

1918 Kraków.

Miejski Urząd Zdrowia.

Drukarnia Zwyczajowa w Krakowie Mikołajska 12. — 4.329-12.

624621523

*Pouczenie odnośnie do grypy Miejskiego Urzędu Zdrowia  
w Krakowie, 1918, zb. Polona*

również akcje przeciwko spluwaniu na ulice. W szpitalach zaczęto zdawać sobie sprawę z dobrodziejstw izolacji chorych tzw. grypowych, starano się też, by leżeli oni na obszernych, dobrze przewietrzonych salach. Generalnie zalecano higieniczny sposób życia, rezygnację z napojów wysokowych, unikanie przepracowania fizycznego i noszenie gazowych masek przykrywających usta. Gdzie tylko było to możliwe, wprowadzano kwarantannę. W wielu regionach świata okazała się ona skuteczna. Druga fala hiszpanki nie dotarła na przykład do Australii. Walka z chorobą przeniosła się również do prasy, radia oraz do przestrzeni publicznej. W gazetach codziennych zaczęły pojawiać się liczne ulotki i pouczenia o tym, co robić, by uniknąć zakażenia. Oczywiście nie brakowało także przedstawień karykaturalnych i satyrycznych, a nawet dzieł sztuki poruszających, często za pomocą alegorii, temat choroby.

W końcu drugiej dekady XX w. wirus odpowiedzialny za tak olbrzymią katastrofę zdrowotną nadal nie był wyizolowany (stało się to dopiero w 1933 r. dzięki badaniom Christophera

Howarda Andrewesa oraz Patricka Laidlawa), dlatego trochę po omacku szukano środków zaradczych. Sprawdzano różne szczepionki, stosowano także metody leczenia wykorzystywane od wieków przy innych dolegliwościach – chininę (malaria), arszenik (kita). W Afryce, w lokalnych społecznościach, zwracano się nadal o pomoc do Boga. Znane są ze źródeł pisanych przypadki, że chorym podawano do picia wodę z kawałkami papieru zawierającymi fragmenty Koranu. Nieprawdopodobne teorie o wywołaniu choroby powtarzano też na Starym Kontynencie. W czasie wojny słychać było głosy, że nowy szczep grypy wywołały gazy trujące wykorzystywane na polach bitewnych lub wybuchy uruchamiające uśpione dotychczas w ziemi zarazki. Popularnością cieszył się też pogląd o zemście natury lub kary zesłanej przez Boga za zakłócenie porządku świata.

W przeciwieństwie do poprzednich pandemii grypy na hiszpankę chorowało wielu młodych ludzi w wieku ok. 20–35 lat. Przyczyn takiego stanu rzeczy należy upatrywać w ich udziale w działaniach wojennych, gdzie byli wybitnie narażeni na chłód, głód i przemęczenie. Jest wielce prawdopodobne, że starsze pokolenie miało jeszcze wykształconą odporność po pandemii grypy z lat 1889–1891. Na hiszpankę zmarło także wielu słynnych ludzi świata kultury i nauki, m.in. poeta Guillaume Apollinaire oraz malarze Gustaw Klimt i Egon Schiele. W przypadku ostatnich dni życia tego drugiego artysty znane są niezwykle przejmujące jego zdjęcia z łóża śmierci.

Pandemia hiszpanki zaczęła wygasać pod koniec 1919 r. Społeczności na całym świecie nie mogły jednak czuć się bezpiecznie, gdyż jeszcze kilkakrotnie w XX w. pojawiały się kolejne, równie groźne, choć już nie tak zabójcze, szczepy grypy. W 1957 r. strach wzbudzała tzw. grypa azjatycka, jednakże lat później zaś pojawiła się równie śmiertelna odmiana tej choroby w Hongkongu. Podobnie, na przełomie tysiącleci wszyscy śledzili uważnie pojawienie się ptasiej oraz świńskiej grypy. Od wielu lat badacze przestrzegają, że wkrótce może się wyłonić nowa niebezpieczna choroba, która zagrozi cywilizacji. Najprawdopodobniej COVID-19 nią nie jest, ale jej pojawienie się już w tym momencie wywołuje wiele problemów gospodarczych i logistycznych na całej planecie. Jedno jest pewne: musimy wyciągnąć wnioski zarówno z przeszłości, jak i teraźniejszej sytuacji, tak by móc wyjść zwycięsko z przyszłych bojów z nieznanymi jeszcze wrogami.

Adam Tyszkiewicz

# MDWUM

czasopismo Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego

medycyna  
dydaktyka  
wychowanie



# 3/4

2020

Warszawa  
Rok LII  
ISSN 0137-6543

marzec/kwiecień 2020

## Pandemia koronawirusa SARS-CoV-2

